

Francuskie media nie skomentują przecieków ze sztabu Macrona

7 maja 2017

7 maja we Francji odbędzie się druga tura wyborów prezydenckich. W tym momencie wynik wydaje się przewidywalny – według wyników sondaży Emmanuel Macron wyprzedza swoją rywalkę Marinę Le Pen o około 20%. Jednak z badania socjologicznego Elabe-BFM TV wynika: jedynie 31% Francuzów jest usatysfakcjonowanych danym im wyborem. Uważa się, że decydujące i ostateczne debaty przed II turą wyborów, które odbyły się 4 maja, wygrał Macron. Według sondażu telewizji BFM TV, 63% widzów uznało jego wystąpienie za bardziej przekonujące. Le Pen poparło 34% badanych.[SN]

Pozycja faworyta pozwoliła Macronowi na dyktowanie swoich warunków przegranym: nic nie obiecał ani lewicy, ani prawicy. „Macron powiedział wyraźnie, że nie potrzebuje socjalistów! Nie chce rozmów, nie chce koalicji z nimi, że jego celem jest złamanie naszej partii, a następnie złamanie prawicy – Partii Republikańskiej” – powiedział sekretarz francuskiej Partii Socjalistycznej Jean-Christophe Cambadélis.[SN]

Z tego powodu niewielkie prawdopodobieństwo tego, że 7 maja Marine Le Pen zostanie prezydentem Francji, nadal istnieje. Aby tak się nie stało, Macron musi przyciągnąć do urn lewicowych wyborców, którzy raczej zagłosują na niego, a nie na Le Pen. Według sondaży, które przeprowadzono w przededniu drugiej tury wyborów, około jednej czwartej Francuzów sympatyzujących z lewicą nie pójdzie na wybory 7 maja, bo nie darzą sympatią obu kandydatów – na tradycyjnych manifestacjach z okazji 1 maja na każdym kroku można się było natknąć na transparenty „Ani Macron, ani Le Pen”. Zresztą, większość ekspertów uważa, że zwycięstwo Le Pen jest niemożliwe. Ważny

będzie jej wynik: 20%, 30% czy 40%. Duża liczba głosów pozwoli Frontowi Narodowemu znowu umocnić się jako realnej sile politycznej i powalczyć o miejsce w parlamencie. Do wyborów do Zgromadzenia Narodowego pozostał miesiąc.[SN]

Dla Macrona wynik jest niemniej ważny. Także ze względu na wybory parlamentarne: aby rządzić krajem, prezydent potrzebuje większości parlamentarnej. Czy uda się ją zdobyć młodej partii En Marche! byłego ministra gospodarki?[SN]

Tymczasem hakerzy dostali się do korespondencji faworyta francuskich wyborów prezydenckich, Emmanuela Macrona. Żadne jednak francuskie medium najpewniej nie skomentuje zawartości przecieku. 9 gigabajtów materiałów pochodzących ze sztabu kandydata ruchu En Marche! zostało anonimowo przesłanych do internetu. Przedstawiciele ruchu przyznali, że partia padła ofiarą działań hakerów i że w ich efekcie w mediach społecznościowych można przeczytać rozmaite informacje przeznaczone do użytku wewnętrznego. Macron twierdzi jednak, że oprócz autentycznych fragmentów korespondencji w sieci wylądowało mnóstwo fałszywek i fragmentów zmanipulowanych. Niestety nie pokusił się o wskazanie, co konkretnie nie jest prawdą.[S]

Francuskie media nie będą jednak mogły komentować tego materiału ani nawet informować o treści wycieku. Francuska komisja wyborcza zaleciła wstrzymanie się od publikowania zdobytych przez hakerów materiałów. Za publikację lub przedruk grozić mogą zarzuty karne za złamanie ciszy wyborczej, gdyby tradycyjne medium, informując o sprawie, podało dalej również „fake news”. Równocześnie także Macron i jego współpracownicy nie będą mogli dodatkowo odnosić się do krążących po sieci informacji o przeciekach. – Ta operacja to w oczywisty sposób próba zdestabilizowania demokracji, tak, jak mogliśmy to widzieć podczas ostatniej kampanii prezydenckiej w USA – powiedział Macron jeszcze przed wydaniem zakazu wypowiedzi w tej sprawie.[S]

Przedstawiciele En Marche! poskarżyli się również, że udane włamanie na serwery ruchu nie było pierwszą próbą – już od stycznia hakerzy mieli ponawiać próby dobrania się do wewnętrznej korespondencji neoliberalnego kandydata i jego współpracowników. O organizację ataku oskarżają oczywiście Rosję; Macron twierdzi ponadto, że tamtejsze media nie raz publikowały fałszywe informacje na jego temat. W upowszechnianiu przecieków w mediach społecznościowych kluczową rolę odegrali jednak wpływowi zwolennicy Donalda Trumpa ze Stanów Zjednoczonych. Dopiero po nich materiały udostępniali sympatycy Marine Le Pen.[S]

Możnaby zapytać – dlaczego tak szczególnie chronić Macrona przed wiadomościami, które potencjalnie mogą postawić go w złym świetle? Czyżby jego wizja, program i postulaty dla Francji nie były jednak tak wspaniałe, jak opowiadają liberałowie na całym świecie, by wybierać go w ciemno, tym bardziej, gdy rywalką jest nacjonalistka? Czyżby w e-mailach było coś, co sprawiłoby, że wyborcy straciliby wiarę w pupila mediów i ulubieńca liberalnych elit na całym świecie?[S]

Autorstwo: Sputnik [SN], AR [S]

Źródła: [pl.SputnikNews.com](https://pl.sputniknews.com) [SN], [Strajk.eu](https://strajk.eu) [S]

Kompilacja 2 wiadomości: WolneMedia.net